



Rozmowa z dr hab. s. Adelajdą Sielepin CHR

Rozpoczynamy dzisiaj nowy cykl rozmów, w którym postaramy się odkrywać tajemnicę miłosierdzia Bożego w okresach liturgicznych. Zaczynamy od Adwentu, bo on rozpoczyna rok w kalendarzu liturgicznym. Każdy Adwent uświadamia nam początek, a zarazem przemijalność i oczekiwanie. Jak Bóg w swoim miłosierdziu zaradza tym ludzkim problemom?

Ten nastrój przemijalności i oczekiwania wiąże się przede wszystkim z porą roku w naszej szerokości geograficznej, z jesienią. Wtedy natura ogałaca się ze swojej krasy i życia, a pozostaje żal po stracie, zaduma, ale i na szczęście nadzieja, bo po ziemie nadchodzi znowu wiosna. Tak funkcjonujemy w naturze. Chrześcijaнин jednak nie poprzestaje na prawach natury, dlatego nie skupia się bynajmniej tylko na przemijalności, ale odkrywa sens swojego życia i wypełnienie go w Chrystusie. W Ewangelii często znajdujemy stwierdzenia: „czas się wypełnił”, które odnoszą się do przyjścia Chrystusa. Uczeń Chrystusa więc zajmuje się raczej wypełnianiem czasu, a nie jego przemijaniem. W Chrystusie nic się nie kończy, najwyżej się zmienia, i to na lepsze. Tak więc Bóg, który przychodzi w Chrystusie, zwraca naszą uwagę na wypełnienie naszej tęsknoty za sensem, za miłością, za szczęściem wiecznym – za Nim samym. Łacińskie słowo *adventus* znaczy „przyjście”. Tak więc oczy nasze wyglądają Chrystusa, który przychodzi jako nasze życie i zbawienie. Apokalipsa tak nazywa Syna Bożego: *ten, który jest i który przychodzi* (por. Ap 1, 4). On przychodzi nieustannie

i w wieloraki sposób. W Adwencie uświadamiamy sobie trzy rodzaje przyjścia Chrystusa: historyczne w Betlejem dzięki tajemnicy Wcieleńia, ostatecznie – gdy przyjdzie w chwale na końcu czasów i to nieustanne przychodzenie Chrystusa w liturgii Kościoła: w sakramentach, a najczęściej w sakramencie pokuty i Eucharystii. Czyż ta Jego stała obecność i przychodzenie do nas, nie jest źródłem rozwiązania wszystkich naszych problemów i szczytem miłosierdzia, bo nie każe nam na siebie czekać?

W czym, zdaniem Siostry, przejawia się miłosierdzie Boga w Liturgii Adwentu?

Właśnie w tym, co powiedziałyśmy przed chwilą. W tym Jego nieustannym przychodzeniu. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom: *Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was* (por. J 14, 18). I dotrzymuje obietnicy, przychodząc na wiele sposobów wciąż i do każdego. Częstotliwość Jego przychodzenia w sakramentach jest na miarę naszych ograniczeń w dostrzeżeniu Jego obecności. Adwent to czas, w którym sobie to bardziej uświadamiamy, ale On przychodzi nieustannie. Kościół żywa swego Pana, zwłaszcza w tygodniu poprzedzającym Boże Narodzenie, przywołując Go starotestamentalnymi tytułami: O Mądrości, O Panie, O Kluczu Dawida, O Korzeniu Jessego, O Królu, O Wschodzie, O Emanuelu! – tak się zaczynają wersety allelujacyjne i takie są antyfony do Magnificat w Nieszporach, zwane antyfonami „O”. A Jezus stale przychodzi w Eucha-

rystii i w innych sakramentach niezmiennie szybko. Bóg nigdy nie zwleka. On jest cierpliwy w stosunku do nas i czeka na nasze nawrócenie. To jest dowód Jego nieogarnionego miłosierdzia zawsze. Advent nas o tym tylko poucza i uwrażliwia na bliskość Pana.

Wielkim znakiem miłosierdzia w okresie Adventu jest uroczystość Niepokalanej. Dlaczego?

Uroczystość ta przypada 8 grudnia, w pierwszej fazie Adventu. W obrazie Niepokalanej staje nam przed oczyma Kościół, który powinien upodabniać się do Maryi, zachęcony Jej wzorem i wstawiennictwem. Ona była pierwszym człowiekiem, który przyjął Boga tak, jak należy, w pełni, bo nie było w Niej przeszkody, jaką jest grzech. Kościół, a w nim każdy z nas, powinien upodabniać się do Maryi pod względem czystości serca, bo tylko wtedy można godnie i owocnie przyjąć Pana, który przychodzi. Trzeba Mu zrobić miejsce w całym swoim sercu, a nie tylko w części lub wcale. Maryja jest znakiem, całkowitego i doskonałego przyjęcia Chrystusa. Advent jest czasem, w którym skupiamy się na przygotowywaniu miejsca przychodzącemu Panu w swoich myślach, woli, czynach i upodobaniach. Ćwiczymy swoją dyspozycyjność wobec Boga, by postąpić w tej cności na dalsze życie i uczynić Chrystusa rzeczywistością Panem i celem naszego życia.

Jeśli każde przyjście Pana jest darem Bożego miłosierdzia, a jesteśmy o tym głęboko przekonani, to jak powinniśmy się przygotowywać na przyjęcie tego daru, na spotkanie z Jezusem?

Konkretnie przez sakramentalne oczyszczenie z grzechów, spowiedź i nawrócenie już na początku Adventu. To jest podstawa czystego serca. A następnie dopiero wypełnianie tego serca Bogiem w Jego słowie przez czytanie Ewangelii, by Go poznawać przez modlitwę częstszą i dłuższą, adorację, czyli wprowadzanie Chrystusa w czas mojego życia i czujne szukanie i rozoznawanie Jego woli w codziennych okolicznościach. Stwarzanie szansy, by Jezus przeze

mnie mógł dawać innym swoją miłość. Pozwalać Mu objawiać się w moich czynach. Chrystus zawsze przychodzi, by dzielić się swoją miłością, czyli nas zbawiać.

Czy nie najlepszym świadectwem duchowości adwentowej są czyny miłosierdzia, w których w naszych bliźnich dostrzegamy przychodzącego Pana?

Są dobrym świadectwem, pod warunkiem jednak spełniania tego wszystkiego, o czym powiedzieliśmy wcześniej. Inaczej to tylko ludzki altruizm, a nie przychodzący Chrystus. Pamiętajmy, że to nie my idziemy i czynimy dobro, ale sam Chrystus przez nas, bo tylko On jest prawdziwym dobrem i miłością. Trzeba wzrastać w wierze, by to widzieć i tak żyć. Advent to szkoła wielkiej pokory w ustępowaniu Chrystusowi miejsca we wszystkim i życiu w prawdzie. Za św. Janem Chrzcicielem, prorokiem Adventu, uczmy się uznawać, że *potrzeba, aby On wzrastał, a ja się umniejszał* (J 3, 30).

Można powiedzieć, że duchowość adwentowa towarzyszy nam cały rok, skoro jej zasadniczym elementem jest oczekiwanie na przyjście Pana. Jak ten wymiar duchowości adwentowej możemy przeżywać w innych okresach liturgicznych?

Oczywiście, że postawa adwentowa jest postawą chrześcijanina zawsze, ale nie w sensie czekania, tylko przyjmowania Przychodzącego. Gdy ktoś przychodzi, to nie wystarczy czekać, ale należy go przyjąć. Tak jest z Chrystusem. Przeżywamy to i dojrzewamy w tym przyjmowaniu codziennie, kiedy coraz chętniej i ze zrozumieniem słuchamy Słowa Bożego i przyjmujemy Boga w Eucharystii. Jeśli postąpimy w tym, to na pewno rozwinie się w nas czytelniejsza i bardziej szczerza wyobraźnia miłosierdzia wobec drugiego człowieka i świat będzie lepszy już tu na ziemi.

*Za rozmowę serdecznie dziękuje
s. M. Elżbieta Siepak ZMBM*